

Polska wieczna i Polska w budowie. Rzecz o romantykach i pragmatykach

Tomasz Rowiński

Czy w Polsce trwa prawdziwy spór o polskość? Pierwsza intuicja podpowiada, że w ten sposób postawione pytanie ma charakter retoryczny. Wystarczy spojrzeć na tytuły skrajnie od siebie oddalonych mediów, by zdać sobie sprawę z istnienia pewnego rodzaju wspólnoty diagnoz między „Froncą” a „Gazetą Wyborczą”. W roku 2011 „Frona” wydała numer zatytułowany „Polska. Dwa narody?”¹. Przy czym znak zapytania znalazł się w tytule jedynie za sprawą sugestii autora niniejszego artykułu. Powodowały nim nie tyle względy marketingowe, co zasadniczy sprzeciw wobec tego typu klasyfikacji. W drugą rocznicę katastrofy smoleńskiej „Gazeta Wyborcza” zaś zamieściła na swoich łamach notkę zatytułowaną „Zamach. Wypadek. Dwie Polski [zaproszenie do dyskusji]”². Czy potrzeba czegoś więcej, by zdagnozować istnienie „sporu o Polskę”?

A jednak mamy argumenty, które pozwalają na inne rozumowanie i doprowadzają nas do przekonania, że żadnego zasadniczego sporu w Polsce nie ma. Paradoksalnie przekonanie takie wynika także z przytoczonych powyżej konstatacji znalezionych we „Frondzie” i „Gazecie Wyborczej”.

Polskość jako demo-pragmatyzm

Pierwszy ze sposobów na teoretyczne anihilowanie istnienia jakiegokolwiek sporu polega na zastosowaniu do rozpoznania sytuacji narodowej perspektywy liberalnej. Potrzebuje ona tylko dwóch charakterystyk, które są praktycznymi przesłankami ducha naszego czasu – demokratyczności i empirycznej punktowości. Demokratyczność oznaczałaby utożsamienie tego, czym jest Polska i polskość, po prostu z głosem większości, natomiast punktowość kładłaby nacisk na ten rodzaj aktualizacji owego

¹ „Frona. Pismo Poświęcone”, nr 60/2011.

² http://wyborcza.pl/1,95892,11507797,Zamach__Wypadek__Dwie_Polski__ZAPROSZENIE_DO_DYSKUSJI_.html
[data dostępu 21.05.2012]

stanu, który charakteryzowałby się nieustanną niestałością organizowaną jedynie przez różnego rodzaju instytucje władzy politycznej – zewnętrznej i wewnętrznej, interesy ekonomiczne, wpływ mediów. W perspektywie demokratyczno-liberalnej, która nosi znamiona modelu hobbesowskiego, społeczność nie tworzy żadnej wyższej formy życia społecznego (jak choćby naród), ale jest zorganizowanym kompleksem indywiduów sprzymierzonych wokół interesów większości, które ostatecznie decydują o tożsamości. Tym też jest liberalny naród; niczym więcej. Liberalny model wspólnoty odbierany bywa jako racjonalny ze względu na swój *pragmatyzm*. Jednak sprowadzony do samego pragmatyzmu staje się racjonalizmem dominacji – swoistą ideologią, która nie podejmuje dyskusji z jednostkami przyjmującymi inny modus myślenia. Tą drogą wyznawcy racjonalności liberalnej dochodzą w swoich narracjach do odsunięcia, irracjonalizacji, deorganizacji wszelkich zjawisk i głosów przeciwnych głównemu nurtowi interesów lub temu, co jako ten interes sami definiują. Zamiast *władzy rozumu* otrzymujemy mniej lub bardziej zakamuflowaną przemoc. Sporu w takiej sytuacji *nie ma*, ponieważ poza pragmatycznym *racjonalizmem dominacji* wszystko inne jawi się niczym rozproszone, niepowiązane, wręcz sekciarskie.

Ten typ myślenia w pewnej mierze charakteryzował dynamikę dyskursu pierwszych kilkunastu lat III RP, ale także organizuje pragmatykę polityczną rządów Platformy Obywatelskiej. Mitologicznie dynamika ta znajdowała swoje odzwierciedlenie w metaforach *Polski jasnej* i *Polski ciemnej* i tym podobnych konstrukcjach. Pomiędzy jasnością i ciemnością nie ma prawdziwego sporu, ponieważ nie ma pomiędzy nimi porozumienia – odniesienia do Całości³ określającej rozumne spektrum. Nie może być wspólnoty pomiędzy mędrcom i głupcem, pomiędzy człowiekiem rozumnym i nierozumnym. Jeśli istnieją jakieś wspólnoty, to tych, którzy rozpoznają swój interes i tych, którzy go nie rozpoznają. Jednak powinniśmy zadać pytanie: jaki ma to związek z Polską, czy coś o Polsce nam mówi? Powyższe unieważnienie sporu jest pewnego rodzaju unieważnieniem Polski, przeniesieniem nas samych w wirtualną wspólnotę *światowego interesu*. Różnie może być ona nazwana – na poziomie światowym: globalizacją, mon-dializacją, na poziomie kontynentalnym: paneuropeizmem, euro-

³ Więcej na ten temat pisałem w artykule *Polska opowieść. Rozważania o podmiotowej narracji Polaków w czasach pesymizmu*, „Christianitas” 44/2010.

pejskim imperializmem, neokomunizmem⁴, a na skalę lokalną: kapitalizmem politycznym pielęgnującym egoizmy indywidualne i grupowe.

Polskość jako postromantyzm

Drugi rodzaj argumentu przeciwko tezie, że w Polsce trwa spór o polskość, jest pod pewnymi względami podobny do poprzedniego, choćby z powodu ostatecznej konkluzji. Jednak warto go przytoczyć, ponieważ bezpośrednio odnosi się do tezy o dwóch narodach, czy też dwóch Polskach. Dlaczego nie ma sporu, skoro są dwie Polski? Odpowiedź na to pytanie daje nam choćby Jarosław Marek Rymkiewicz w politycznej odezwie do Jarosława Kaczyńskiego:

Dwie Polski – ta o której wiedzieli prorocy
I ta którą w objęcia bierze car północy
Dwie Polski – jedna chce się podobać na świecie
I ta druga – ta którą wiozą na lawecie
[...]
To co nas podzieliło – to się już nie skleci
Nie można oddać Polski w ręce jej złodziei⁵

Rymkiewicz proponuje, przynajmniej na pierwszy rzut oka, odmienną koncepcję rozumienia, czym jest Polska. Pragmatyków nazywa złodziejami i oddziela od tych, o których wiedzieli prorocy. Równocześnie w innych utworach (szczególnie w trylogii *Wieszanie*, *Kinderszenen* i *Samuelu Zborowskim*) stara się odnaleźć, czy może raczej skonstruować, pozapragmatyczny topos będący zasadą życia polskiego. Faktycznie, jedyne, co czyni, to z rozproszonych fragmentów przykrawa swoją prywatną polską mitologię⁶: subiektywną narrację ogłaszaną jako projekt wiecznej Polski⁷ – romantyczny podniebny twór – jednak nie z nieba, w którym mieszka Bóg, ale z nieba proroków. Kim jednak są ci prorocy? Na to pytanie nie jest łatwo odpowiedzieć – intuicja podsuwa myśl, że chodzi o wieszczów polskiego romantyzmu. Raczej jednak nie neoromantycznego Leśmiana, odwróconego od spraw narodowych, kiedyś ważnego autora dla poety z Milanówka. W subiektywistycznym świecie kotów i gawronów, w którym

⁴ O neokomunizmie czytaj T. Rowiński, *Postkomunizm, neokomunizm i mity III RP*, „Christianitas” 45-46/2011.

⁵ J. M. Rymkiewicz, *Do Jarosława Kaczyńskiego*, wiersz przesłany redakcji dziennika „Rzeczpospolita”, 19.04.2010 <http://www.rp.pl/arttykul/464644.html>. [data dostępu 21.05.2012]

⁶ Szerzej o myśli politycznej J. M. Rymkiewicza pisałem w *Polska jako potwór doktora Frankensteina. Uwagi o myśli politycznej Jarosława Marka Rymkiewicza*, „Frona” 60/2012, 50-65.

⁷ Liczne okrucy tej koncepcji można znaleźć choćby w książce zawierającej wywiady z pisarzem: *Rozmowy polskiej w latach 1995-2008*, Warszawa 2009, choćby już na stronie 8.

krążą oderwane fragmenty historii, prorokiem staje się nie ten, kto otrzymał namaszczenie z góry czy poszukuje prawdy, ale ten kto potwierdza opowieść poety, kto tworzy z nim abstrakcyjną, zdekonstruowaną więź. Dlaczego abstrakcyjną i zdekonstruowaną? Ponieważ jest ona jedynie wynikiem spekulacji i manipulacji poety – nie trwa w dziejach ani w przestrzeni – właściwie w ogóle nie istnieje. Przytoczmy jeden z bardziej charakterystycznych przykładów mitotwórczych słów poety:

Później, w latach dziewięćdziesiątych, tych więz [gnojnych] na ulicach Warszawy już nie było, zginęła nawet (jak to zwykle bywa z takimi urządzeniami) pamięć o nich, i trochę mi ich, właśnie w tym czasie [wieszania], brakuje – kilkupiętrowe wieże z gnoju, płonące w maju i w czerwcu przed Kościołem Dominikanów Obserwantów na Nowym Świecie i przed Pałacem Brühla na Wierzbowej, i oświetlające ustawione tam szubienica oraz wisielców, kołyszących się na postronkach, to byłby wspólny widok; to byłby jeden z najwspanialszych i najdzikszych pejzaży w naszej polskiej historii⁸.

⁸ J. M. Rymkiewicz, *Wieszanie*, Warszawa 2007,

14.

⁹ Tenże, *Samuel Zborowski*, Warszawa 2010, 200-203.

Powyższym cytatem porzucamy więź i wracamy do opowieści. Opowieść Rymkiewicza nie posiada swojej istoty, wewnętrznej zasady, ponieważ, jak zauważa sam poeta, wszelka istota jest tylko iluzją⁹. Zatem „istotne” pozostaje to, co utrzymuje się na powierzchni wyobraźni poety, co widzimy w świecie przedstawionym prorocztwa. Poeta z Milanówka zdaje się wyznawać prostą ideę. Odpowiedzią na pragmatyzm może być, w logice nowoczesnych paradoksów, tylko swoisty spirytyzm, w którym polskość występuje jako strumień narracji/świadomości przepływający przez usta poety. Podlega on również punktowej aktualizacji i nie podlega zasadzie niesprzeczności. Dzieje się to nie na sposób dominacji pragmatycznej, ale na sposób prorocki, w splocie świecko, a może nawet nietscheańsko, rozumianego charyzmatu i panowania. W ten sposób, choć wieczna Polska jest jedynie epifenomenem umysłu aplikowanym tym, którzy czują się zobowiązani do praktykowania patriotyzmu, staje się ona świeckim bóstwem niepotrzebującym do istnienia doczesnych przywiązań, takich

jak kondycja rzeczywistych Polaków i ich instytucje. Potrzebuje jedynie politycznej mocy, która uczyni z niej swoje „duchowe” uzasadnienie. Wirtualność projektu racjonalnego, przykrywającego świat geszeftu, zastępuje wirtualność wiecznej Polski usługowej wobec mocy panowania lękającej się bardziej unicestwienia mitu niż unicestwienia rzeczywistości. Oczywiście w obu przypadkach mamy do czynienia z nieustanną grą legitymizacji politycznej pomiędzy ludem a bezpośrednimi dysponentami mocy – choć w pierwszym przypadku wydaje się, że mocą jest nieugiętość rozumu, a w drugim nieugiętość woli.

Jak mogłaby wyglądać nieudana próba pogodzenia obu projektów widzimy we fragmencie analizy Wawrzyńca Rymkiewicza, filozofa, syna poety:

Forma polska nie sprowadza się do sentymentalnych kształtów, szlacheckich dworów i sielskich krajobrazów, bez względu na to, jak bardzo są nam one drogie. Ta forma jest kształtem czasu, obejmującym przeszłe i przyszłe doświadczenia. Polacy – wbrew temu, co mówi telewizja – potrzebują poetów, którzy założą formalne podstawy ich odrębnego, nieprzetłumaczalnego na inne języki istnienia, a także historyków, którzy to czasowe istnienie opiszą, i filozofów, którzy je objaśnią. Takie jest nasze tutejsze zobowiązanie, nasz – wobec Niej – która była i będzie, obowiązek¹⁰.

Sygnalizowana na samym początku ucieczka od sentymentalizmu okazuje się nieskuteczna wobec dalszego wywodu, w którym czytamy o poetach dopiero zakładających podstawy naszego istnienia, tak jakbyśmy nie mieli już swoich nie tylko podstaw, ale i instytucji istnienia. Oto kolejny przykład punktowej aktualizacji „polskości”. Podobnie badania historyków i filozofów, choć potrzebne i przydatne, nie są „kształtem czasu, obejmującym przeszłe i przyszłe doświadczenia”. Wręcz przeciwnie, bywają nieraz przeźrocami ignorującymi żywą tkankę polskości, która już istnieje. Sens pracy historyka i filozofa ujawnia się dopiero wtedy, gdy akceptuje on to, co zastane. Przeźrocza mogą zachwycać sentymentalną estetyką, ale łatwo stają się idealnym i migawko-

¹⁰ W. Rymkiewicz,

[wypowiedź w ankiecie

pisma „Arcana”] Na co

Polska może być JESZCZE

potrzebna?, „Arcana”,

nr 100 (4/2011).

wym obrazem, poręcznym narzędziem *prestidigitatora* w rękach tych, którzy chcą na nowo układać odpowiedź na pytanie: kim jesteśmy. Efektem takich wysiłków będzie zawsze tylko przegląd kolejnych wariacji na temat tego, „kim nie jesteśmy”. Oparcie się na eksperckiej technice historyków sprawia, że forma czasu łatwo stanie się tylko wirtualnym czasem poety, który sprawuje w tej wizji władzę „duchową” nad bezwolnymi, podlegającymi wszelkim interpretacjom, laboratoryjnymi preparatami z przeszłości, forma polska zaś nieograniczonym chaosem przeszłych i przyszłych zdarzeń podlegającym opisowi historyka i filozofa oraz subiektywnej opowieści wieszczą, którego uczucia określają, co jest „prawdziwe”. W ten sposób zapoznane zostają nie tylko instytucje istnienia, określające nasz przyrodzony i nadprzyrodzony byt, ale także sami Polacy zaludniający Polskę i polskość przez całe dzieje. Ten specyficzny dualizm pozwala na snucie „polskiej tradycji” w oderwaniu od jej konkretności.

Moc słabości i pragmatyczna bezradność

Jedno spojrzenie pozwala z łatwością ocenić, że mamy do czynienia, w przypadku neoromantyzmu rymkiewiczowskiego, z kolejną formą niedyskursywnego myślenia o Polsce, równocześnie wykluczającego spór. Czy może istnieć wspólnota między prorokiem i zdrajcą, między prawdą i fałszem, Polską a carem? Czy jednak wobec tego wieczna Polska obejmuje naród pojmowany jako Całość, czy tylko proponuje partykularną narrację, którą można przyjąć lub odrzucić? W tej sytuacji pragmatycy wynajdują oczywiście własne duchowości skanalizowane w hasłach postępu, rozwoju, miłości – ich wtórny spirytyzm widzimy dobrze właśnie w przykrym fakcie całkowitego oderwania owych sloganów od praktyki, ale także przynależnych im znaczeń. Pragmatyzm bowiem, podobnie jak romantyczna moc, szuka swoich protez duchowości, najbardziej bojąc się tego, co w widzialny sposób reprezentuje nadprzyrodzoność. Widzialny byt Polaków jest bowiem największą przeszkodą dla każdego partykularyzmu mającego całościowe apetyty¹¹. Równocześnie spirytyzm wiecznej Polski to moc szukająca swojego pragmatycznego zakorzenienia, rozumnej protezy w próbach realizacji silnej polityki, która w oczach pragmatyków zakończyła się licznymi wydarzeniami

¹¹ Ostatecznie skrajnym przykładem partykularyzmu jest totalitaryzm.

charakteryzowanymi przez nich jednym słowem: farsa – koalicja Prawa i Sprawiedliwości z Samoobroną Andrzeja Leppera, upadek rządu i idei IV RP, wizyta Lecha Kaczyńskiego w Tbilisi w czasie wojny w Gruzji, a w końcu katastrofa w Smoleńsku. Nie gorszymy się – dla wielu Polaków Lech Kaczyński był podobny do króla-marzyciela z Patagonii, Antoniego de Tounens – tragicznego fantasty, który ogłosił się władcą ziem niczyich i budował ich wirtualną potęgę, a większość życia spędził w obłądnie wyobrażeń¹². Wyobrażeń, których wyrazicielem mógł stać się jeden czy drugi poeta. Jednak zbyt głośny śmiech nie jest na miejscu, jeśli uświadomimy sobie, że nawet najbardziej przyziemne elementy narracji pragmatycznej mają jedynie spirytualistyczny charakter. Wystarczy spojrzeć na jakość realizacji zamierzeń „duchowości” propagandy występującej pod hasłem Polski w budowie. Okazuje się, że w przypadku naszych frakcji ani rozum nie jest nieugięty, a tylko o sobie tak opowiada, ani nieugięta nie jest moc, która także tylko ma moc opowiadania. W konkretach wszystko się rozłazi – nie jest tym, czym chciałoby być, czym jest w świecie przedstawionym. Jest jak chmura na wietrze i nie jest Polską, ponieważ z Polską słabo się wiąże – jak *cumulus* z górą, którą mija.

Sakrament życia polskiego

Czy zatem, by faktycznie odnieść się do Całości i uzyskać jakąś istotną przesłankę na temat polskości, wystarczy połączyć „pragmatyzm” z idealizmem, jak próbuje to czynić Wawrzyniec Rymkiewicz? Czy w ten właśnie sposób przezwyciężymy nieuchronne zderzenie dwóch boleśnie subiektywistycznych perspektyw? Nie sądzę, by mogło to wystarczyć – ani logika dominacji, ani dialektyka, ani nawet poszukiwanie równowagi nie pozwolą nam się uwolnić od partykularyzmu, podobnie jak nie mogły tego uczynić sam liberalny racjonalizm i romantyczny (narodowy) fideizm. Dwie chmury nie staną się górą. Charakterystyczne jest to, że oba powyższe typy idealne dwóch stylów politycznego myślenia pomijają lub traktują pobocznie to, co w polskości ma wymiar najbardziej konkretny i źródłowy – trwanie i zanikanie państwa oraz obecność Kościoła, nie mówiąc już o związku tych rzeczywistości. Charakterystyczną cechą idealizmu (w postaci fideizmu narodowego i „pragmatyzmu”) jest trudność z akceptacją

¹² Interesującym literackim ilustratorem losów króla Patagonii okazał się Jean Raspail, który poświęcił mu powieść *Ja, Antonii de Tounens, król Patagonii*, Dębogóra 2008.

¹³ Problematyce nadprzyrodzoności w teologii XX wieku poświęciliśmy blok tekstów źródłowych w „Christianitas” 44/2010 (*Nadprzyrodzoność w centrum debaty teologicznej*), wątki te pojawiły się także w kolejnym numerze „Christianitas” 45-46/2011, gdzie pokazaliśmy drogę, którą przeszło katolickie myślenie o polityce w XX wieku na przykładzie myśli Jacques’a Maritaina i przyjaciół, z którymi prowadził intelektualną korespondencję (*Od Christianitas do nouvelle chrétienté*).

tego, co ukonkretnia doświadczenie czasu i przestrzeni. Państwo i Kościół są traktowane w charakterystyczny sposób – pierwsze jedynie technicznie i w kategoriach sprawności (czyli na zasadzie punktowej i mechanicznej funkcjonalizacji). Kościół zaś w oderwaniu od doczesności i historii (czyli jako podręczny zasób symboli do wykorzystania w przestrzeni publicznej). Otrzymujemy zatem tylko specyficzny, wspomniany już dualizm rozerwania „duchowości” i polityki – dezintegracji wewnętrznych powiązań tworzących polski naród. By dotrzeć zaś do tego, co polskie, potrzebujemy hermeneutyki polskości pomiędzy tym, co realne w czasie i przestrzeni, ale także pomiędzy tym co przyrodzone i nadprzyrodzone¹³, a nie pragmatyczne, idealne, dialektyczne, czy demokratyczne. Związek pomiędzy łaską a naturą w naszym świecie przebiega zawsze przez konkret (czyli na zasadzie sakramentalności), który pozwala określić granice rzeczywistości. Dopiero wtedy zrozumiemy, czym jesteśmy jako naród, gdy posłużymy się w naszym myśleniu i życiu (prywatnym i publicznym) nie tylko tym, co wyobrażone.

Konkludując: Polska wieczna zawsze będzie tylko Polską nieprawdziwą, a Polska tylko pragmatyczna nie będzie Polską prawie wcale. Jałowy wybór w jałowym pseudosporze. ■